

LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA

SPIS
TREŚCI

Ci, co byli w Chicago mówią, że w nim dużo wiatrów. Oj, przydałyby nam się w Rzeszowie taki wiaterek. Choćby w południowych (zaledwie!!) godzinach. W Rzeszowie jest gorąco.

Proszę przeczytać o polskim czasopiśmie ukazującym się w Ki-jowie, a następnie strzępy kazań z kapownika. Przechodząc do spraw lżejszych zacząć proszę od pasji Godzica a na końcu obejrzeć zdjęcie nagrobnej płyty. Ona w żadnym stopniu nie jest przygnębiająca. Zdjęcie zrobiłem przy wylocie z Rzeszowa na Przemyśl. A skoro już Przemyśl wymieniłem (mogłem Lwów), to informuję, że w ubiegłym piątku w nim byłem. Odwiedziłem księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. Będę chciał Państwu przekazać np. to, co Ekscelencja mówił o ks. Jerzym Popiełuszcze.

Stanisław Szczepański

Strzępy kazań
z kapownika (16)

Okazją do wystąpień biskupów w terenie były wizytacje kanoniczne bardzo często połączone z udzielaniem sakramentu bierzmowania. Dawało to okazję do głębokiej katechizacji skierowanej zarówno do młodzieży, jak i do dorosłych, w szczególności sposób ze względu na swój wiek, pozycję społeczną, rodzinną odpowiedzialność za codzienne formowanie ducha młodego pokolenia. Mistrzem takiego przepowiadania był niewątpliwie ks. bp Tadeusz Błazkiewicz, odpowiedzialny w diecezji z ramienia ks. bpa Ignacego Tokarczuka, ordynariusza diecezji, za formację katechetyczną.

Ks. bp Tadeusz Błazkiewicz, biskup pomocniczy przemyski. Kazanie wygłoszone w kościele w Żurawicy pow. przemyski z okazji udzielania sakramentu bierzmowania, w dniu 30 XII 1973 r. o godz. 900.

„...Patrzcie w jakich warunkach żyje Wasza młodzież. Tak jak za czasów pogańskich żyje, [...] kiedy pogaństwo wyznawało kult nagiego ciała, rozkoszy, grzechu, pijaństwa. To się dzisiaj wysuwa na pierwsze miejsce, taki styl życia zmysłowego, taki styl życia grzesznego, w tych pogańskich dzisiejszych świątyniach, kult przyjemności, kult ciała nagiego, kult obnażonej kobiety w filmie, prasie, w książce, tak jak za pogańskich czasów. Popatrzcie w takich warunkach żyje Wasza młodzież. I Wy najmilszy też dobrze wiecie, ile razy przychodzą do Was, abyście dziecka nie posyłałi na katechizację, abyście nie brali sakramentu małżeństwa w świątyni. Można oczywiście jechać do Rzymu i tam można rozmawiać z Ojcem św., ale to jest w pierwszym rzędzie propaganda dla tych, żeby wierzyli, że wszystko jest w porządku. My nie patrzmy według tego co się mówi, ale według tego co się czyni i co się dzieje. Dopiero wtedy uwierzmy w szczerą intencję, gdy zobaczymy zmienione warunki w naszych czasach współczesnych, gdy nikt nikogo nie będzie straszył, że wziął sakrament małżeństwa w świątyni, że dziecko ochrzcił, że posyła [je] na katechizację, że wolno będzie dzieciom na kolonii pójść na Mszę św. Jak do tego czasu w wielu miejscach stwierdzono, że nie wolno, zabroniono. Pytamy się, czy to jest wolność? Czy to jest demokracja? W takich warunkach żyje wasza młodzież i żyją wasze dzieci. Gdy się straszy człowieka, gdy się go terroryzuje, jak potrzeba męstwa człowiekowi, ażeby wiarę świętą wyznawał. Bo pytamy, co dadzą ci ludzie człowiekowi w godzinę jego śmierci? Jakie dadzą mu zapewnienie życia przyszłego i szczęścia wiecznego? Jaką dadzą receptę i ratunek na to, aby się nie rozbijały małżeństwa, których coraz więcej rozbija się w rozwodach? Pytamy się jaką dadzą receptę i sposób - nie widzimy, nie robi się tego, aby powstrzymać pijaństwo, które niszczy Naród biologicznie i może go zniszczyć całkowicie. Pytamy się, co się robi dysponując olbrzymim aparatem administracji państwowej, całą produkcją, dysponując wszystkimi środkami masowego przekazu, jak telewizja, radio, prasa, gdzie można formować opinię ludzi. Nam został tylko ołtarz, konfesjonał i katechizacja. Ale my mamy jedno, czego inni nie posiadają - prawdę. Można mieć najwspanialsze środki przekazu, a jeżeli nie ma się prawdy, nic to ludowi nie da, nic mu nie pomoże, gdy pozostanie w ciemności błędu, fałszu i kłamstwa. W takich warunkach żyje wasza młodzież.

Opracował ks. Stanisław Nabywaniec

PASJA GODZICA

O panu Józefie Godzicu, mieszkańcu Rzeszowa, już Państwu nieco napisałem. Jego pasją jest tworzenie palindromów, które nazywa ehozdaniem. Takim jest np. zdanie MOŻE, JURKU, CUKRU JEŻOM? Bez względu na to, w którą stronę będziemy czytali, zawsze przeczytamy tak samo.

Pisząc o tym, że pan Józef po pewnym czasie odkrył system mechanicznego tworzenia palindromów (wychodzą z tego zawrotne ilości), obiecałem, że do tematu powrócę. Dziś jest doskonała okazja. Jest gorąco, pełnia lata, zapewne jest to czas, w którym zapotrzebowanie na intelektualną zabawę jest większe. Nie daję żadnych rozważań związanych z polindromami, nie daję palindromów nawet, ale jeszcze coś innego - abecedariusz. No, nie jest on taki "zwykły". Jest godzicowy. Z kręgu pasji. Dodatkowo niech będzie efekt innej jeszcze manipulacji pana Józefa - PRZEMIJANIE PÓR.

A przy okazji - czy palindromy, ehozdania, można by też nazywać zdaniami symetrycznymi? A słowo POTOP, symetrycznym słowem?

Stanisław Szczepański

ABECEDARIUSZ
PALINDROMICZNY

(Słownik Wyrazów Obcych wyjaśnia, że ABECEDARIUSZ, to utwór literacki, w którym kolejne wyrazy, wersy lub strofy zaczynają się od kolejnych liter alfabetu. Ten - pana Godzica - abecedariusz jest palindromiczny. To, jakby tak, na dodatek.)

Ach Boże, Człowieczy Dobrodzieju, Ewidencja Forteco Galaktyk Harmonijnych I Jedyny Królu Ludzkości, Łaskawy, Miłosierny, Niepojęty Ojcie Przedwieczny, Rzeczywisty Stworzycielu Tajemnic Układu Wszechświata, Zrządcy, Żeby Znów W Ukochanej, Targanej Sporem Rodaków Polsce Opamiętanie Nadeszło, Mogące Łagodzić Ludzkie Klótnie, Jak I Haniebnie Gorszący Fanatyzm Egoistów, Dający Cierpienie Bliźnim - Amen
Józef GODZIC

PRZEMIJANIE PÓR

(nawet tytuł pan Józef dał ze słów zaczynających się na "p")

Popatrz, proszę po przestrzeni...
Prędeży, później Pan przemieni,
parokrotnie poprzesławia
psa, pająka, pola, pawia...
Przyjdź pamięcią pod podwórka:
Pająk pilnie poza płoty
przedzie piękne papiloty,
poprzez puste polskie pole
pędzi podmuch parasole
pajęczyny pobielanej,
prymitywnie pozszywanej.
Ptaki pióra pielęgnują,
patrzeć, pewnie poszybują;
pomkną ptasim prawem prostym,
pustym podniebnym pomostem.
Pies ponury płowoszary
puszcza paszczą porcję pary,
podrapawszy pysk prawicą.
poszedł pospać pod piwnicą.
Pojezierze poszarzało,
po przystaniach posmutniało;
piach podmokły - przedtem parzył -
po pustkowiu pustej plaży.
Poszumiało, popadało,
potem pędem przeleciało;
poprzez pola płwac pomyka
późna pora października;
popłakując, pled pastucha
przemoczyła pani PLUCHA.

Później, podług prawa Pana,
przyszła paltem przyodziana,
podczas pustki przeżywania,
pani PORA POJEDNANIA.
Puchem płatków posypała,
pomroziło, pohulało;
po pejzazach pół przemyka
pulchna postać podróznika,

przygarbiona, przód półblady -
pewny postrach psów plejady.
Pan poeta przygiął pałki,

pisząc piękne pastoralki,
potem pieśni Panu przecieży
przyśpiewują po powiecie,
prosząc Panią Pachole:
"Panuj Panie po padole".
Ptak posępny przestał pierzyć,
pragnie przetrwać, pragnie przeżyć,
prezimirwać pragnie ptasze;
poszukując próżno paszy,
przycupnął pod pnem przyciętym -
przerażony, przemoknięty.
Po Popielcu pół pasmami
posuwiście pod palmami
przeszła pieszo piękna PANNA,
peleryną przyodziana,
przystrojona przypiętymi
piersiówkami pachnącymi;
po policzkach piegów parę
przyozdabia panią porę.
PANNE polski puls powita:
Panuj poro pracowita!
Pokropiło, popadało,
podmuchało, pocieplało...
Patrz, pogoda przezroczyta -
perswaduje pesymista.
Pąki pstre, pierwiej podmyty,
puszcza podbiał pospolity;
płot pokrywa powój pnący,
prawie płowy, przecz pachnący.
Przewąchawszy psy powietrze,
przeskoczyły parkan przecież,
pogoniły przez pszenicę,
podgryzując piestrzenicę,

po podwórkach paradują,
psią pudelkę przywołują.

Przemięło podniecenie,
potem przyszło POCIESZENIE,
przyodziane purpurowym
półkoszulkiem przedwiekowym,
promieniującym pozłotem,
prześiąkniętym (pachy) potem.
Promień praży prosto prawie.
Przechodzące pysnie pawie
prezentują piór poszycie.

Piękny pokaz! Przyzwocie
ptaszki proste, ptaszki płochę
posypują piórka prochem -
przemysłana procedura -
potem pachną ptasie pióra.
Przepióreczki przeszły proso
po posuszy "polać"! - proszą,
przed porankiem ponagląją:
"podpalamy"! - powtarzają.
Para piesków, pulchne pysie,
przemkła pędem - psie psotnisie.
Przykro przeszły prób porowy -
poparzyły psy pokrzywy.
Przed południem pędzą pszczołki
po propolis - pełne półki.
Pachnie plackiem pożądlawie,
piany puch pływa po piwie.
Papież Polak porankami
prosi Pana pacierzami:
"Pojednania, pracy, plonów
przyczyn Polsce, potem ponów".
Patrz, ponownie puste pola,
pośpiech, powrót parasola,
przez podszewkę plec przenika
pierwszy podmuch października.

FOTKA Z RZESZOWA



Stragan Kazimierza Sikory. Ileż to grzybów z tego straganu poleciało do Chicago!